Nr. 232. Warszawa, Sr 7 Września (9 Października) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 17.
Zachód słońca o g. 5 m. 16.

Długość dnia g. 10 m. 59.
Ubyło dnia g. 5 m. 44.

Sroda 9 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Dyonizego B. M.
Czwart.	Franciszka Borg.
Piątek	Andronika M.
Sobota	Maksymiliana
Niedziel.	Wincentego Kad.
Poniedz.	Kaliksta P. M.
Wtorek	Jadwigi Wdowy

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 10-ej rano, przed ołtarzem św. Teresy, w kościele świętego Józefa Oblubieńca na Krakowskiem Przedmieściu, odprawi się solenna, ku czci tej świętej nowenna.

Jutro o 9-ej rano w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, i Podominikańskim przy ulicy Freta, odbędą się uroczyste wotywy, z powodu tygodniowego odpustu Najświętszej Maryi Panny Różańcowej.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Całodzienne odpustowe nabożeństwo, z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej popołudniu w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście;

Solenna wotywa o 9-ej rano, również z wystawieniem i procesyą, w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Wybory ściślejsze.

Z telegramów wiadomo już, jak wypadły we Francyi wybory ściślejsze, dokonane d. 6 b. m, w niedzielę.

Wybory zarządzone były w tych okręgach, gdzie przy pierwszych żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej przez prawo ilości głosów.

Pomimo usilnej agitacyi ze strony przeciwników rzeczpospolitej, przewaga, jak łatwo było przewidzieć, pozostała po stronie republikanów.

Obliczenia ministeryum spraw wewnętrznych nawet się dość ściśle sprawdziły.

Spodziewano się od wyborów około 180 deputowanych republikańskich i otrzymano ich w niedzielę 124 przy 45 opozycyonistach.

Nowa izba deputowanych posiadać będzie zatem „większość republikańską w ilości 160 głosów, składając się mianowicie z 366 republikanów i 207 opozycyonistów.

Jednakże siła republikańska osłabiona jest tem, że zawiera w sobie dwa stronnictwa, skłonne z sobą do waśni: republikanów umiarkowanych i radykalistów. Pierwszych jest 238, drugich 128.

Radykaliści też zapewne starać się będą, co tkwi w ich niespokojnem usposobieniu, o oddziaływanie wybitne na kierunek izby.

Czy te skandale, jakich dawna izba deputowanych była świadkiem, nie doczekają się powtórzenia za nowej izby?

Deputowani inni, przy świeżych wyborach, mieli sposobność przekonać się, że społeczeństwo francuzkie sbrzydziło sobie te awantury parlamentarne, same przez się wstrętne i tak uwłaczające powadze kraju.

Hasło porządku zdaje się być dane nowej izbie, obok czego większość republikańska umiarkowana starać się będzie oczywiście o rządy umiarkowane.

Dla poparcia swej sprawy republikanie umiarkowani starają się pozyskać sojusz monarchistów, mających 190 deputowanych.

Monarchiści są konserwatystami, zatem z tych zasad zbliżonymi do republikanów umiarkowanych, wszelako gdy tamci chcą utrwalać rzeczpospolitę, ci chcieliby monarchii.

Tę różnicę republikanie umiarkowani starają się zatrzeć, dowodząc, że wskrzeszenie monarchii jest w obecnym stanie rzeczy niemożebnem — a stare marzenie o niem jest mrzonką na gruncie realnych niemożebności — i że w imię przekonań konserwatywnych, rojaliści winni się zsolidaryzować w sprawie zachowania umiarkowanych rządów republikańskich.

Namowa ta poskutkowała już nieco, ponieważ kilku wybitniejszych rojalistów i parę dzienników ich zaciągnęli się pod sztandar republikański.

Tej liczby wszakże zamało i republikanie będą zmuszeni zwrócić się o pomoc do radykalistów, dla przeprowadzenia swych wniosków. I od radykalistów w rzeczywistości zależeć będzie to, jakie stanowisko zajmie większość izby.

Jeżeli dla dobra rzeczpospolitej zechcą oni iść ręka w rękę w sprawach najważniejszych z republikanami umiarkowanymi, większość pozostanie zawsze po stronie republikańskiej, jeżeli jednak przy swem usposobieniu, skłonnem do wybryków, zapragną pójść samopas, Izba znowu stanie się zamętu widownią i chwiania się ciągłego ministeryów.

Losy najbliższe Francyi, są tedy w rękach radykalistów.

Kronika polityczna.

Francya. Związek monetarny łaciński, którego moc obowiązująca ustaje z d. 1-ym grudnia r. b., żywo zajmuje uwagę finansistów pięciu zainteresowanych krajów. Przez jakiś czas mówiono, iż Francya zamierza wycofać się ze związku, czem zaniepokojona Belgia wysłała delegatów do Paryża, w celu przekonania się, o ile pogłoski są

110

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM II.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

XXXVII.

— Będę krzyczał!... będę wzywał pomocy!...—odrzekł Fabian de Chatelux.

— Jużeś to robił!... — Na cóż ci się przydało? — odrzekł Jakób Lagarde.—Dzisiaj tak jak wczoraj, nikt nie przyjdzie ci na pomoc!...—Jesteś moim więźniem, moją własnością...—Złapałem cię u siebie, gdy mi chciałeś ukraść mój honor!...—Mogłem cię zabić... byłem w prawie!... a jeżeli tego nie zrobiłem, to dla tego, iż miałem przyczynę ku temu...—Tę przyczynę zaraz ci powiem...

— Miałeś prawo mnie zabić powiadasz?...—przerwał młody hrabia.

— Tak... z pewnością!...

— Miałeś prawo mnie zabić, dla tego, żem powiedział twej wychowance, iż ją kocham!...—Czyż to zbrodnia, godna kary śmierci?...

— Wsunąłeś się pod mój dach z zamiarem okrycia mnie hańbą!... Rachowałeś, że ci łatwo przyjdzie uwieść naiwne, nie znające świata dziecko, której jedynym błędem było, że uwierzyła twoim gładkim słówkom i twoim obietnicom!...—Ty nie myślałeś wcale, ty hrabia de Chatelux, o tem, aby uczynić z Marty swoję żonę!...—Chciałoś ją mieć za kochankę! Na szczęście, ja tu jestem, ja czuwam nad nią i przeszkodziłem twoim niecnym zamiarom!...

— Mylisz się pan, doktorze, i sądzisz mnie niesprawiedliwie!...—wykrzyknął Fabian.—Kocham pannę Martę z całej duszy, ale [ją i szanuję jednocześnie, przybyłem tutaj, jako uczciwy człowiek, przyszedłem ofiarować jej swoje nazwisko, a to taka prawda... jak to, że pana, jej opiekuna, proszę o rękę panny Marty!...—Widzi pan więc, że jeżeli popełniłem błąd, wchodząc w sekrecie przed panem do pańskiego domu, to chcę ten błąd naprawić!...

— Naprawić tego błędu—niepodobna...

— Dla czego?...

— Dla tego, że jesteś moim rywalem! miłość, jaką uczuwasz dla Marty Grand-Champ, jest dla mnie zniewagą!...

— Czyż mogłem przypuszczać, że pan miałeś zamiar, zaślubić swoję wychowankę?...

— Wiedziałeś!... — bo ci mówiono o tem.

— Mówiono mi, to prawda, ale nie chciałem temu wierzyć!...

— Dla czegóż to nie chciałeś wierzyć? — Proszę mi powiedzieć...

— Jesteś pan dwa razy starszym od panny Marty!... Mógłbyś pan być śmiało jej ojcem!...

— Miłość nie dba o lata... — Zresztą czyż jestem starcem?...

— Z pewnością, że nie, ale ponieważ pan kochasz, więc możesz łatwo i moje także zrozumieć uczucie...

— Nie zniosę rywalizacyi. — Jesteś pan młodym, pięknym, nosisz ładne stare nazwisko, jesteś więc niebezpiecznym dla mnie i dla tego naprzód chciałem cię zabić, ale następnie cofnąłem się przed zbrodnią, lubo wytłomaczoną.—Pozostawię pana przy życiu, jeżeli mi złożysz przysięgę...

— Czy mam przysiądz, że nie będę kochał panny Marty? — przerwał Fabian — takiej przysięgi odmawiam!—Nie rozkazuje się sercu, a kłamać, dla ocalenia życia, uważałbym za rzecz sobie niegodną.

— Przysięga, jakiej chcę żądać od pana—odrzekł Jakób—pozostawia sercu pańskiemu zupełną swobodę... Przysięgnij, że nie będziesz usiłował widywać bez mojej wiedzy wychowanki mojej!... przysięgnij, że nie będziesz do niej pisywał, że nie będziesz nasyłał na nią żadnych posłańców!—Czekam!...

Fabian zdawał się być niezdecydowanym i pomieszanym.

— Nie wahaj się pan—zawołał pseudo-Thompson z dzikim wyrazem twarzy. — Gdybyś miał mi stanąć na drodze, gdybyś stać się miał najniebezpieczniejszą dla mnie zawadą, nie byłbym tyle głupim, ażebym cię pozostawił przy życiu i ażebym cię ztąd wypuścił!...—Przysięgnij, albo nie, to ja przysięgam, że ci w tej chwili w łeb wypalę!...

— Zrobi, jak myśli, ten dzikus—pomyślał de Chatelux — a jest zupełnym panem położenia. Na co mi się opierać?... Dla matki, dla Marty nawet, muszę za jakąbądź cenę, ocalić moje życie... — Później zobaczymy i pogadamy...—Jeżeli Marta mnie oddała swoje

prawdziwe. Obecnie uspakajające z Brukseli nadchodzą wieści. Związek monetarny łaciński prawdopodobnie odnowiony zostanie nadal w całości, gdyż żadne z państw skoalizowanych nie ma interesu w zrywaniu umowy, dozwalającej na swobodne kursowanie złotej i srebrnej monety w krajach związkowych. Unia łacińska jest dziełem Francyi, która w ten sposób przyczyniła się, choć w części, do zrealizowania marzeń o ujednostajnieniu monety. Dzienniki niemieckie doradzają wprawdzie Włochom nie odnawiać ugody i zyskać niezależność monetarną, tak jak zyskały rzekomo niezawisłość handlową przez wymówienie traktatu handlowego Francyi, bardzo jest jednak wątpliwem, aby Włochy, niemieckim podszeptom dały ucho. Zerwanie traktatu handlowego z Francyą wydało opłakane dla włoskiego handlu i przemysłu rezultaty, kwestya zaś monetarna zbyt blizko dotyczy stosunków wszelkiego rodzaju pracy, aby p. Crispi lekkomyślnie chciał wywoływać przesilenia finansowe, będące niezbędnym warunkiem powstrzymywania we Włoszech obiegu znacznej liczby złotej i srebrnej monety francuzkiej, belgijskiej lub szwajcarskiej. Przytem ogromna ilość włoskiej monety srebrnej kursuje po krajach, należących do związku, a wszystkie zapasy banku włoskiego, razem wzięte, nie mają prawdopodobnie dosyć złota, aby to srebro z obiegu wycofać.

* Udział w wyborach ściślejszych bardzo był liczny; odbyły się one mimo to w najzupełniejszym porządku i spokojnie bez najmniejszego zajścia.

W Paryżu przeciągały po bulwarach tłumy wielce ożywionego ludu, rozmaite wydając okrzyki. Krążenie nigdzie zatamowane nie było; czego bez wielkiego trudu pilnowała gwardya republikańska konna.

Serbia. Ministeryum, nic nie wskórawszy u królowej Natalii oświadczyło, że zastosuje postępowanie swoje do artykułu 72 nowej konstytucyi, gdzie powiedziane jest: „jeżeli król małoletni następuje po królu zmarłym, wychowaniem jego kierować ma regencya, jeżeli zaś wstępuje na tron w następstwie abdykacyi, monarcha, który mu godność królewską przekazał, będzie też i wychowaniem jego kierował.“

* Położenie co chwila staje się krytyczniejsze. Król nie widział się jeszcze z matką. Królowa nie chce słyszeć o żadnych układach.

Dania. Pomimo życzenia Cesarzowej Fryderykowej i królowej Ludwiki Duńskiej — projektowane małżeństwo księżniczki Małgorzaty pruskiej z księciem Chrystianem duńskim nie przyjdzie do skutku. Bismarck oparł się zamiarowi, żądając aby księżniczka zaślubiła syna księcia Nasauskiego.

Turcya. Telegramy donoszą o zajściach orężnych pomiędzy wojskami tureckiemi a mieszkańcami wyspy Krety, ci ostatni zaś coraz głośniej żalą się na okrucieństwa, popełniane przez żołdactwo sułtana. Wieści ze wschodu zapewniają, iż kilku przywódców ruchu kreteńskiego, którzy przed paru tygodniami postanowili przyjąć przyjaźnie wojska tureckie, teraz uchodzi w górzyste okolice wyspy, aby tam organizować opór zbrojny. Podobno zbyt gwałtowne środki wyjątkowe, zastosowane przez komisarza W.-Porty, są tego stanu rzeczy przyczyną. Przed niedawnym czasem p. Trikupis w bardzo ostrych dla W.-Porty wyrazach zawiadomił ciało dyplomatyczne w Atenach o zmianie, jaka od pewnego czasu daje się widzieć w postępowaniu Szakira baszy. Z umiarkowanego, pełnego taktu wysłańca sułtańskiego, zrobił się nagle okrutny i bezwzględny despota. Nieoczekiwana zmiana wywołała niezwłocznie skutek: wrzenie na Krecie rozpoczyna się na nowo, — jakkolwiek kreteńczycy są w chwili obecnej w bardzo ciężkich warunkach, gdyż wojska tureckie są już oddawna w posiadaniu ważniejszych punktów strategicznych wyspy, niewyłączając kilku bardzo ważnych miejscowości górskich, bez których utrzymanie na dłużej ruchawki na Krecie jest niemal niemożliwem.

Dotychczas nie ma widocznych powodów podobnego postępowania W. Porty, tembardziej, iż pobudzenie Krety do oporu bardzo wiele na rząd sułtański kłopotów sprowadzić może. Grecy nie zapomnieli o swoich sympatyach, a dostatecznem jest, by rząd grecki nie wzbraniał, jak to czynił dotąd, tworzenia komitetów pomocy, ażeby sprawa kreteńska bardzo silnego doznała poparcia ze strony ludności Grecyi. Żywioły opozycyjne oddawna pracują w Atenach nad tem, aby rząd p. Trikupisa zmusić do patrzenia przez szpary na funkcyonowanie podobnych komitetów, które pod maską filantropii mogą bardzo skutecznie zaopatrywać kreteńczyków w broń i amunicyę, a podobny stan rzeczy może być przewidywanym, zwłaszcza, iż opozycya ateńska coraz więcej liczy zwolenników. Dzienniki Delyannis'a wiodą coraz bardziej ożywioną kampanię przeciw dzisiejszemu gabinetowi ministeryalnemu, i najgroźniejszych właśnie pocisków dostarcza sprawa kreteńska.

Z teatru Rozmaitości.

„Serafina“, komedya w 5-ciu aktach Wiktoryna Sardou.

Reżyserya nasza dramatu i komedyi widocznie upodobała sobie w repertuarze twórczości pisarskiej Sardou. Niedawno mieliśmy wystawioną „Fernandę“, wczoraj wznowiono „Serafinę“ a zapowiadają jeszcze „Stryja Syama“.

Upodobanie to kierowników teatru usprawiedliwiać się daje gustem publiczności, która lubuje się w utworach tego najzręczniejszego z nowoczesnych komedyopisarzy francuzkich, który umiejętną sceneryą i pomysłowością à la Scribé, potrafi zawsze zainteresować widza i zagrać mu na nerwach.

Ze wznowioną „Serafiną“ łączą się wspomnienia świetnych czasów naszej sceny. Królikowski, Palińska, Bakałowiczowa, Popielka święcili tu swe zawsze zasłużone tryumfy i pozostawili po sobie niezatartą pamięć.

Tem trudniejsze było zadanie artystów, którzy po nich odziedziczyli role.

„Serafina“ należy do tych dawniejszych sztuk Sardou, w których starał się on o dobry rysunek postaci i wierność psychologiczną w oświetleniu charakterystyki indywidualnej.

Są tu jaskrawości, ale nie brak i półtonów w postaciach, w ich działaniu i subtelnego wymagają one zrozumienia wykonania.

Sam temat, chłosta przesadnej bigoteryi, miarkowany jest przeciwstawieniem przez autora obłudnego nabożnisiostwa szczerej religijności.

Powściągliwość ta autorska łagodzi satyrę, która z łatwością mogłaby wkroczyć w karykaturalny paszkwil.

Co prawda w naszych warunkach społecznych, cała ta kwestya bigoteryi trąci nazbyt cudzoziemszczyzną i nie może budzić takiego zainteresowania, jak na gruncie francuzkim, zwłaszcza w epoce, kiedy pisana była „Serafina“, przed dwudziestu kilku laty.

Z treści, zapewne znanej niejednemu z czytelników, przypominamy, że baronowa Serafina (p. Niewiarowska), wielkoświatowa dumna bigotka, stara się okupić błąd swego wiarołomstwa i uniknąć grożącego jej przez nie widocznego niebezpieczeństwa, oddaniem córki do klasztoru. Na przeszkodzie temu planowi stoją najprzód zakochany w oficerze matczynej, Yvonie (panna Wisnowska), Robert (p. Tatarkiewicz) i prawdziwy jej ojciec, marynarz, wilk morski, Montignac (p. Kotarbiński), który uchodzi za jej ojca chrzestnego. Między nimi a Serafiną toczy się walka o los biednego dziewczęcia.

Zawikłanie sytuacyi dramatycznej, jak zwykle w komedyach Sardou, dochodzi kulminacyjnego punktu w akcie czwartym.

Mąż Serafiny (p. Żołkowski), wyzywa na pojedynek Montignaca za porwanie Iwony, którą tenże chciał ratować przed matką.

Serafinie grozi odkrycie się wiarołomstwa, a hańba spaść ma nietylko na nią, ale napiętnować i niewinne dziewczę.

Z trudnego położenia w rozwiązaniu akcyi, autor ratuje się za pomocą kłamstwa, do którego przeczuwając katastrofę, używa Iwona.

Winę porwania składa na młodego Roberta, a ojciec choć na razie przeklina, żałuje zaraz swego czynu, przytula córkę do serca i oddaje ją zakochanemu młodzieńcowi za żonę.

Jeżeli za wzór porównawczy nie stawiać sobie wspomnień dawnych, powiedzieć można, że sztukę grano wczoraj dobrze.

Pani Niewiarowska w tytułowej roli z Żołkowskim, jako pedagrycznym safandułą, w którym odzywa się jednak czasami krew żołnierska, i z p. Ostrowskim, przedstawiającym świętoszka Chapelarda, stanęli na pierwszym planie grą swoją wysoce plastyczną.

Obok nich p. Kotarbiński doskonale ucharakteryzowany, celował szlachetnością traktowania kreacyi, której nadał należytą powagę i głębokie uczucie.

Pp. Wolski, Tatarkiewicz i Szymanowski, znalazłszy się we właściwych postaciach, zresztą dość szablonowych w komedyi, urozmaicali ją pomysłowo-

---

serce, z pewnością nie zgodzi się zostać jego żoną...

— Czekam! — powtórzył Jakób Lagarde.

— Zgadzam się na przysięgę, jaką mi pan narzucasz... — powiedział Fabian.

— Na honor?...

— Na honor.

— Bez żadnej myśli ukrytej?...

— Bez żadnej zgoła!...

— No to dobrze — a najprzód, jako pierwszy dowód szczerości, proszę, zwróć mi pan fotografią panny Grand-Champ.

Jakób dążył do celu podstępnie, ale przekonanym był, że dojdzie na pewno do niego.

— Nie znaleziono przy nim tej fotografii—powiedział sobie—więc ją pozostawił u siebie, ale nie na wierzchu, żeby ją wszyscy widzieli, bo z pewnością matka nie wie o jego miłości...—Założę się, że fotografia leży obok medalu...—muszę się tego dowiedzieć... — i będę wiedział.

— Portret panny Marty...—jąkał Fabian—ależ...

— Nie kłam pan, skoro utrzymujesz, że nigdy nie kłamiesz!—przerwał gwałtownie pseudo-Thompson.—Otrzymałeś ją z rąk Angeli, wiem o tem doskonale. Czy śmiałbyś zaprzeczyć?...

— Nie ale tej fotografii nie mam przy sobie...

— Gdzież jest?... W pałacu de Chatelux!—wykrzyknął Jakób.

— Tak... W moim pokoju...

— Jako zakład miłości, który wszyscy przyjeciele twoi mogą oglądać!...

— Co też pan mówi, doktorze!... Ja miałbym pozostawiać na oczach ludzkich portret panny Marty?—Aleź byłby to dowód braku szacunku dla niej... Zamknąłem portret w szkatułce...

— Którą łatwo otworzyć...

— Nie, bo klucz mam zawsze przy sobie i nie popuszczam go nigdy...

— Mówisz pan o szacunku, a zapewne fotografię młodej, anielskiej czystości dziewicy rzuciłeś pomiędzy, fotografie twoich kochanek!...

Fabian pobladł ze złości.

— Cóż pan u licha za wyobrażenie jakieś masz o mnie?—zapytał. Dla czego mnie podejrzewasz o brak wszelkiej delikatności?

— Fotografia panny Grand-Champ nie znajduje się bynajmniej w pośród niegodnego jej otoczenia... W pudełku o jakim mówię, znajdują się dwie tylko relikwie, szczególniej dla mnie święte; krzyż wojskowy mojego ojca i medal dany mi przez hrabiego de Thonnerieux, w kilka dni po mojem urodzeniu...

Oczy Jakóba zabłysły radością.

Młody człowiek wpadł w zasadzkę zręcznie zastawioną.

Wspólnik Pascala Saunier wiedział o co mu chodziło.

— Medal dany panu przez pana de Thonnerieux? — zapytał udając zdziwienie.

— Tak jest panie.

— Jesteś pan więc także jednym z sukcesorów hrabiego?

— Jestem nim panie...

— Urodziłeś się pan zatem tego samego dnia co nieboszczka panna de Thonnerieux?

— Dnia 10 marca 1860 r.

— To tak samo jak Marta!... To dziwne!

Szczersze daleko zdziwienie niż u Jakóba, odmalowało się na twarzy Fabiana...

— Panna Marta także należy do sukcesorek hrabiego!—wykrzyknął.

— Tak... posiada medal złoty, prawdopodobnie podobny do pańskiego medalu, posiadający pewne daty...

— A także i pewne wyrazy, jak na moim—dorzucił Fabian.

— Tak panie... Jakie są wyrazy wyrżnięte na pańskim medalu?

Pytanie to lubo uczynione z największą na pozór obojętnością, nagle niby błyskawica oświetliło umysł hrabiego.

— Nędzniku! — wykrzyknął — zdradziłeś się!... teraz cię zrozumiałem... Toś ty ukradł testament hrabiego de Thonnerieux!... toś ty pomordował sukcesorów hrabiego, aby ich obedrzeć z medali!... Nie znalazłeś mojego gdyś mnie uśpił a teraz chcesz mi go wydrzeć podstępem!... Teraz wszystko rozumiem!... Piękność Marty to pułapka w twoim spodlonym ręku!... Ta dziewczyna jest twoją wspólniczką! a Angela także!... O niegodne istoty!... przeklęta trójco! Ściągnąłeś mnie tutaj aby mnie zrabować, a następnie zabić...

— No to zabij mnie skoro masz broń a ja jej nie mam!

— Jesteś w mocy mojej, jesteś skazanym...

— Pan Bóg się pomści za mnie! Już się mści nawet, skoro nie będziesz miał wyrazów wyrytych na medalu.

— Będę miał sam medal!..

— Nigdy!..

— Wezmę go z pudełka, w którem się znajduje razem z portretem Marty i krzyżem oficerskim twojego ojca...

— Podły rozbójniku!... jeszcze nie masz go w swojem ręku!.. Moja matka okraść ci się nie pozwoli!...

— No, to przejdę po trupie twojej

ścią w szczegółach, dzięki swemu artystycznemu temperamentowi.

Panna Wisnowska w pierwszym i drugim akcie raziła znów tą dziwną jakąś sztywnością, na którą już zwracano jej uwagę w „Fernandzie", lecz w akcie czwartym i piątym odezwała się tonem uczucia i zajaśniała właściwym sobie wdziękiem. —*J. G.*—

— Onegdaj o godz. 1 z południa, na placu Ujazdowskim, w obecności J. W. Głównodowodzącego wojskami, generał-adjutanta Hurki, odbyły się popisy jazdy i ćwiczenia zręczności, o nagrody wyznaczone dla szeregowców kubańskiego dywizyonu kozackiego.

W popisie brali udział oficerowie dywizyonu, a dowodził wojskowy starszyna Bułhakow.

Wszystkie bez wyjątku ćwiczenia zręczności, jak strzelanie, podejmowanie przedmiotów, zeskakiwanie i wskakiwanie — wszystko w biegu, i t. p., wykonywane z niebywałą pewnością i wprawą, dowodziły niepospolitej siły fizycznej, zwinności ruchów i śmiałości bez granic.

Zbiorowe popisy grupami po kilku, kilkunastu i kilkudziesięciu razem, prócz powyższych zalet, cechowała nadto idealna ścisłość i nadzwyczajna dokładność obrotów.

Po wyczerpaniu całego szeregu ćwiczeń i popisów, wykonano po raz pierwszy dopiero manewr ogólny, który powszechne wywołał zdumienie. Na jeden wyraz komendy, cały dywizyon w jednej chwili padł na ziemię, konie wyciągnęły się, a jeźdźcy każdy przy swoim w kuczki skuleni.

Po chwili na komendę „wstań," owa płaszczyzna nieruchoma zakipiała, w oka mgnieniu prawie już dywizyon defilował rozwiniętym frontem. I ludzie więc i konie wyćwiczeni znakomicie.

Za wykonanie ostatniego manewru, JW. Głównodowodzący, powitać raczył przejeżdżające szeregi wyrazami „Bóg zapłać kubańcy."

Nagród przyznano 32, a składały je rewolwery, pałasze, kindżały i zegarki.

Po rozdaniu, JW. Głównodowodzący, raz jeszcze objechał szeregi i pozdrowił jeźdźców.

Ciekawych kilka tysięcy, otaczało plac w około. („Warsz. Dniew.").

Z miasta i kraju.

—o—

* **Przyjazd J. E.** Biskup dyecezyi kujawsko kaliskiej ks. Bereśniewicz, przyjechał wczoraj z Włocławka i zamieszkał w pałacu arcybiskupim.

* **Komisarze cyrkułowi** otrzymali polecenie, aby aż do dalszego rozporządzenia nie tamowali w dni świąteczne przejazdu nietylko z pieczywem i piwem, lecz w ogóle wszystkich wozów roboczych.

* **„Nowosti"** donoszą z kompetentnego źródła, iż dotychczas wykryto zaledwie 10 fałszywych asygnat 25 rublowych, a mianowicie: 3 w Petersburgu, 2 w Moskwie, jedną w Niżnym Nowogrodzie, a pozostałe 4 w innych miastach.

* **„Petersburskija Wiedomosti"** donoszą, iż w Kursku odbędzie się wkrótce zjazd producentów mąki.

* **„Moskowskija Wiedomosti"** dowiedziały się, iż ministeryum dóbr państwa poczyniło starania o zorganizowanie przy konsulatach ruskich zagranicą wystaw produktów surowych i niektórych wyrobów przemysłowców ruskich, w celu ułatwienia stosunków z zagranicą.

* **Dzienniki petersburskie** donoszą, iż w obec znacznego zapotrzebowania tytuniu i papierosów ruskich zagranicą, fabrykanci z guberni południowych zamierzają otworzyć hurtowne składy swoich wyrobów w Hamburgu, Berlinie i Paryżu.

* **„Birżewyja Wiedomosti"** donoszą, iż z rozporządzenia czasowego zarządu kolei państwowych, odbywają się studya przygotowawcze do budowy nowej gałęzi kolei poleskich od Białegostoku przez Łomżę do Mławy. Według pogłosek, budowa pierwszej części kolei od Łomży do Białegostoku, prowadzona będzie kosztem skarbu. Administracya i eksploatacya nowej kolei powierzona zostanie zarządowi kolei poleskich.

* W obwodzie Turgajskim (za Uralem), na północo-wschód od morza Uralskiego, tak się szerzy księgosusz, że wydział weterynaryi departamentu lekarskiego, powołuje weterynarzy w służbie będących i wysyła ich do miejscowości dotkniętych księgosuszem. Z weterynarzy urzędujących w Królestwie Polskiem w tych dniach wyjeżdżają do obwodu Turgajskiego, nadetatowy weterynarz m. Płocka Henryk Waśniewski i etatowy weterynarz m. Ostrołęki, Stanisław Sokołowski.

* **W procesyi** po ulicach dzielnicy nowomiejskiej brało udział onegdaj przeszło 30,000 osób. Procesya na cześć Różańca Ś go wyszła o 7 ej po południu z kościoła św. Jacka, ewangelje zaś cztery odczytane zostały w kościołach: Pofranciszkańskim, Panny Maryi, Sakramentek i Podominikańskim.

* **Na członków honorowych** rady opiekuńczej ubogich cyrkułu I go, zaproszeni zostali: pani Bronisława Szumowiczowa, przełożona w instytucie głuchoniemych i ociemniałych, pp. Julian Kreczyński, obywatel, Jan Umiński, obywatel i Marceli Kłyszewski, kupiec.

* **Wskutek** otrzymanego przez warszawskie Towarzystwo dobroczynności zezwolenia na zbieranie składek na opał dla biednych, p. o. oberpolicmajstra poleca służbie policyjnej bacznie czuwać, aby zbieraniem składek zajmowały się wyłącznie osoby, przez Towarzystwo upoważnione i posiadające kwity sznurowe. Takich upełnomocnionych jest 13-tu członków, a mianowicie: Leopold Romer, Antoni Koczalski, Julian Fuks, Edward Kopczyński, Ludwik Szczygielski, Stanisław Pfejfer, Michał Fijok, Adam Tokarski, Bronisław Knoll, Zbigniew Świętorzecki, August Sterl, Franciszek Rydzykowski i Henryk Piaszczyński.

* **Strzelanie do gołębi.** W sobotę nadchodzącą odbędzie się na polu Mokotowskiem ostatnie w tym roku strzelanie do gołębi i kulek szklanych. Przyjmie w tem udział około 20-tu strzelców z pułkownikiem Małychinem na czele

* **Kasa teatrów** rozpoczęła już sprzedaż biletów na wielki koncert, który odbędzie się 26 b. m. w teatrze Wielkim na dochód kasy pożyczkowej artystów teatrów warszawskich. Na koncercie tym wykonaną będzie u nas po raz pierwszy wspaniała „X-ta symfonia" Beethovena.

* **W dzisiejszym** większym koncercie Towarzystwa muzycznego, przyjmie udział znakomity skrzypek czeski Franciszek Ondriczek.

* **Elektryczność.** Wszystkie laboratorya w tutejszym uniwersytecie, otrzymują z Nowym rokiem oświetlenie elektryczne. Na urządzenie takowego wyznaczono rs. 500.

* **Przebudowa teatru.** Na wiosnę r. p. rozpoczęte zostaną roboty około przebudowy teatru letniego w ten sposób, iżby służyć mógł na wszystkie pory roku. Koszta przebudowy wyniosą kilkadziesiąt tysięcy rubli.

* **Na welocypedzie** do Petersburga. „Warszawskij Dniewnik" pomieścił ciekawy opis podróży na welocypedzie (rowerze) odbytej z Warszawy do Petersburga. Sztabs - kapitan lejb - gwardyi pułku wołyńskiego, S. Wyszomirski, wyjechał z Warszawy na rowerze na początku września, i przestrzeń około 1,100 wiorst, pomimo stosunkowo dni krótkich, przejechał we dwa tygodnie; a ponieważ półtora dnia przepędził w Kownie, pół dnia w Dynaburgu—i pół dnia w Pskowie, dziennie więc przeciętnie przejeżdżał około 100 wiorst. Po każdej podróży p. Wyszomirski czuł się krzepkim i zdolnym do dalszej jazdy, gdyby nie zapadająca noc i potrzeba wygodnego noclegu i posiłku. Welocyped wszędzie, gdzie go dotychczas nie widziano, budził ogólną ciekawość.

Włościanie dziwili się szybkości jazdy i dziwiło ich to najbardziej, dla czego stać nie może bez podparcia, a jechać może; nigdzie jednak nie brano go za coś nadprzyrodzonego, i tylko raz w gub. Pskowskiej, jakaś staruszka na widok biegnącego welocypeda, przeżegnała się. W ogóle welocyped-rower najdogodniejszy jest do większych podróży, byle po twardych drogach. Zresztą na takim welocypedzie można mieć z sobą dostateczną ilość bagażu, niezbędnego w podróży. P. Wyszomirski miał przytwierdzony do welocypeda woreczek z bagażem 25 ciu funtów. Welocyped, obejrzany starannie po przybyciu do Petersburga, okazał się w zupełnie dobrym stanie.

* **Urządzona** w gmachu Muzeum handlu i przemysłu wystawa starożytności i przedmiotów sztuki, nie jest pierwszą w szeregu wystaw podobnych. Były w Warszawie wystawy także w latach 1820, 1841 i 1856. Ostatnia w czerwcu 1856 r. odbywała się w pałacu hr. Potockich na Krakowskiem Przedmieściu

---

matki, jeżeli będzie potrzeba!... Do widzenia hrabio de Chatelux... zobaczymy się jeszcze i to... po raz ostatni...

Powiedziawszy to Jakób wziął lampkę i wyszedł z piwnicy.

Fabian chciał poskoczyć do drzwi z narażeniem się na kulę w piersi.

Ale drzwi zostały już zamknięte.

Zaciśnięte pięści jeńca na próżno się kaleczyły o żelazną blachę.

— Moja matka!... moja matka! krzyczało biedne dziecko, przerażone w najwyższym stopniu. — Może on ją zabije ten nędznik... a ja jej ostrzedz nie mogę, ja jej nie mogę obronić!... O! oddałbym życie bez namysłu, bez wahania, za jedną godzinę wolności... Potrzeba mi ztąd wyjść!... potrzeba koniecznie, ale w jaki sposób się wydostać?...

Młody hrabia przypomniał sobie o odkryciu, jakie zrobił w chwili nadejścia pseudo-Thompsona.

Zaczął się przysłuchiwać.

Szmer przepływającej wody ciągle było słychać.

— Kamień nie dał się poruszyć, bo był na cemencie osadzony, ale cement nie jest przecie nie do pokonania...

Odsunął znowu posłanie, postawił lampkę na ziemi, wziął nóż, jaki mu podano przy nakryciu, ukląkł przy otworze kanału i zaczął pracować.

Przytępione ostrze noża zaledwie rysowało cement, ale Fabian jednakże nie zrażał się wcale. Dodawała mu energii rozpacz przywiązanego syna.

* * *

Jakób Lagarde odjechał do Paryża.

— Pudełko, mówił do siebie, — pudełko stojące w pokoju młodego hrabiego w pałacu de Chatelux!... W niem się znajduje medal... Muszę je mieć, będę miał, choćby mi przyszło podpalić pałac!...

Scena a właściwie koniec sceny, rozegranej pomiędzy Fabianem a doktorem, okrutnie poirytowała tego ostatniego.

Zdradził się i to właśnie w chwili, gdy miał nadzieję usłyszeć z ust więźnia wyrazy wypisane na cennym medalu. Duma jego oburzała się na samą myśl, że pozwolił niedoświadczonemu młokosowi domyślić się wszystkiego.

To też przybył na ulicę de Miromesnil na obiad w jak najgorszem usposobieniu.

— Cóż?... — zapytała Angela — czy tak idzie, jak sobie życzysz?...

— Wcale nie.

— Dla czego?...

— Potrzeba będzie zrobić wyprawę do pałacu de Chatelux!...

— Wyprawę! — powtórzyła Angela, to rzecz bardzo niebezpieczna...

— Zapewne, że nie bardzo bezpieczna, ale konieczna.

— Czy masz przynajmniej na to jaki sposób?...

— Mam, ale nie zadawalnia mnie w zupełności...

Gdy Pascal powróci, — wynajdzie może coś lepszego...

Jakób w przystępie wściekłości marzył o spaleniu pałacu.

— Pomówimy jeszcze o tem, — dodał.

Marta zeszła ze swego pokoju.

Zasiedli do stołu.

Pseudo-Thompson, zazwyczaj mało pijący, kazał podać mocne wino i nieustannie nalewał sobie do szklanki. Powiedzianoby, że chciał się upić, że chciał w kieliszku utopić czarne myśli, jakie go prześladowały, albo zaczerpnąć w nim odwagi, jaka go jakby opuszczać się zdawała.

Angela obserwowała go, ale Marta uszczęśliwiona, że wczoraj chociaż na chwilę widziała Pawła Fromentala, zatopiła się w swoich myślach.

Długo siedzieli przy stole, około dopiero dziewiątej Jakób się podniósł.

Obie kobiety poszły za jego przykładem...

— Marto...—odezwał się Jakób ciężko oddychając.

— Słucham, doktorze.

— Mam z tobą do pomówienia...

Głos miał zmieniony, wyrażał się krótko i z dziwnym akcentem.

Niepodobna było sierocie nie spostrzedz tego i opanował ją dziwny niepokój jakiś...

— Masz ze mną do pomówienia, panie doktorze?... — spytała.

— Tak.

— Słucham pana.

— Nie tutaj...

— Dla czego?...

— To, co ci mam do powiedzenia, jest bardzo ważne i może nas zatrzymać dosyć długo... Niedogodnie by nam tu było... tu by nam co chwila przeszkadzano...

— Przejdźmy zatem do salonu...

— W salonie także nie będzie dobrze...

— Gdzież więc chcesz, abyśmy się udali?...

— Pozwól mi towarzyszyć ci do twojego pokoju...

— Służę... — odpowiedziała nie bez pewnego wahania dziewczyna.

i należała do najświetniejszych. Dochód przeznaczony był na rzecz Domu Schronienia Opieki Najświętszej Maryi Panny. Wystawa trwała rok blizko cały, otwarta była codziennie od 11 z rana do 3-ciej po południu. Za wejście pobierano po kop. 30, (od uczniów kop. 15), za obszerny zaś i wyczerpujący katalog, zredagowany przez B. Podczaszyńskiego, po 75 kop. za egzemplarz. Staraniem Podczaszyńskiego wyszły wówczas: „Przegląd Historyczny, Wystawy Starożytności i „Rysunki ciekawszych zabytków," w końcu zaś wydane zostało „Album fotograficzne," wykonane w zakładzie Karola Beyera. Wszystkich przedmiotów nagromadzonych na wystawie było 1056.

Myśl urządzenia wystawy wyszła od znanego artysty malarza ś. p. J. Simlera. Zebraniem okazów zajmowali się zasłużony badacz dziejów krajowych A. Przeździecki i pp. H. Stecki, Eugeniusz Zawadzki i Karol Beyer. Zbiory należały do stu osób różnych, najcenniejsze pochodziły od hr. Wincentego Krasińskiego, hr. Augusta Potockiego, senatora Fundukleya i hr. Fr. Potockiej. Rozmieszczeniem zbiorów zajmował się numizmatyk p. Jerzy Ganger. Przy formowaniu katalogu, starożytności krajowe opisywali pp. Karol Beyer i Bolesław Podczaszyński broń i uzbrojenia, pułkownik b. wojsk polskich Marceli Klemensowski,—przedmioty pozostałe pp. H. Stecki, Eugenjusz Zawadzki, Mikołaj Wisłocki i J. Ganger. Ze starożytności obcych wystawione były: zabytki serbskie, egipskie, greckie, rzymskie, bóztwa ludów szczepu indyjskiego, sprzęty i wyroby chińskie i t. p. Wiele z wystawionych przedmiotów zakupili agenci z muzeów londyńskich.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10; wczoraj w południe ciepła stopni 18.

Zguba. W biurze policyi złożony został spory pakunek z przedmiotami damskiemi, pozostawiony w dorożce nr. 116 przez niewiadomą pasażerkę.

W wykopie. Wczoraj po południu rządca hotelu lipskiego, wyjeżdżając z bramy przy ulicy Bielańskiej, gdzie prowadzone są roboty kanalizacyjne, wskutek spłoszenia konia przez nadjeżdżający tramwaj, wpadł wraz z koniem do wykopu.

Przy pomocy robotników kanalizacyjnych wydobyto ich prawie bez szwanku.

Zaginione dzieci. Czteroletni chłopczyk, zamieszkały przy rodzicach przy ulicy Ciepłej pod nr. 25, ubrany w paltocik brązowy, wyszedłszy na ulicę, więcej nie wrócił.

Zginęła również 4 letnia Stefanja Szewska, zamieszkała przy ulicy Wspólnej pod nr. 40.

Zranienie. Pomiędzy dworcem kolei petersburskiej a Nową Pragą, pocisk rzucony z procy przez 12-letniego Dawida Finkopera, zranił nader ciężko przechodzącą Katarzynę Ponietłowę

Spłoszone konie. Onegdaj wieczór kilku młodych swawolników przez puszczenie na szosie za rogatkami Jerozolimskiemi pokojowego szmermelu spowodowało, iż para młodych koni, zaprzężonych do bryczki p. Wiktora Kutnera spłoszyła się.

Rozbiegane konie przewróciły bryczkę, z której wypadł pan K. tak gwałtownie, iż uległ złamaniu nogi, a furman, Jan Witasik zranił się ciężko w głowę.

Zamach samobójczy. Dziś z rana w miejscu ustępowem domu Nr. 105 przy ul. Pańskiej, zauważono wiszącego na drzwiach jakiegoś człowieka.

Kilku lokatorów tegoż domu pospieszyło z pomocą i niedoszłego samobójcę uratowano.

Okazało się, że był nim wyrobnik Jan Fajkowski, liczący lat 50.

Życiu Fajkowskiego grozi niebezpieczeństwo.

Pożary. Wczoraj o 9¾ rano, przy ulicy Krochmalnej pod Nr. 43, w jednym z mieszkań w suterenie, podczas przeróbki pieca, próbowano lufty podkładając zapaloną słomę, od której zajęły się sadze w kominie. Wysłani topornicy z oddziału Mirowskiego ogień stłumili bez dalszych następstw.

— Tegoż dnia o 11-ej przed południem przy ulicy Piwnej w domu pod Nr. 16, w jednym z mieszkań 1-go piętra, zapaliła się terpentyna przygotowywana na kuchni do zaprawy podłóg. Ogień ugasili topornicy z oddziału Nalewkowskiego, bez dalszych następstw.

---

* **Parysów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W zakątku naszym, znanym szerszemu ogółowi, z dwukrotnego w tych czasach prawie całkowitego spalenia się osady, mieliśmy miłą niespodziankę, pod wpływem której postanowiłem skreślić te kilka wyrazów. Oto z okazyi dorocznego odpustu „Matki Bozkiej Rożańcowej" przybyli do nas amatorzy śpiewacy z Warszawy i wielką przyjemność nam sprawili swemi śpiewami religijnemi, wykonanemi w czasie sumy. Gości naturalnie podejmowaliśmy z wdzięcznością i gościnnością, na jaką nas było stać. Przy nieszporach amatorzy śpiewali również, poczem cała drużyna, złożona z dziesięciu osób, odjechała.

Bóg jej zapłać!...

---

* **Z Tomaszowa rawskiego** piszą do „Kuryera Porannego. W tych dniach o god. 10 w nocy, mieszkańcy miasta zostali zaalarmowani strasznemi krzykami, lamentami i jękami, oraz wołaniem o pomoc. Sąsiedzi, myśląc, że to pożar, wybiegli przed domy i z przerażonemi twarzami starali się odgadnąć przyczynę popłochu. Jakoż wypadki nie dały na siebie czekać.

Z jednego z domów na 2 piętrze, szyby wylatują na ulicę, tłuczone czyjąś pięścią, oraz daje się słyszeć z mieszkania nieludzki prawie wrzask, połączony z jękami i wołaniem o pomoc. Wkrótce pada na ulicę okno wyrwane z zawiasami, dał się słyszeć przeraźliwy krzyk jakby duszonej ofiary i u stóp przerażonych widzów, pada ciało jakiejś kobiety.

Jednocześnie prawie nadbiegła zaalarmowana policya, i wyłamawszy drzwi dostała się do mieszkania tajemniczego. Oczom widzów przedstawił się straszny widok, na ziemi leżał zbroczony krwią, prawie bez przytomności gospodarz mieszkania, Szlama Szperling, a obok niego kilku żydów chałaciarzy, katujących go bez miłosierdzia. W mieszkaniu zaś straszny nieład, meble, pościel i odzież, porzucane na podłodze.

Oprawcy tak byli zajęci swą ofiarą, że nawet nie spostrzegli policyi i trudno ich było oderwać od ofiary. Pomimo stawianego oporu, napastników aresztowano. Są to Abram i Ambrozya Wajsowie, Icek Wajs, Aizyk Józefowicz, Lejba Kifer i Dawid Żółtowski.

Po udzieleniu pomocy Szlamie Szperlingowi i wyrzuconej przez okno kobiecie, przystąpiono do badania. Śledztwo atoli nie wykryło przyczyn tego niezwykłego napadu. Badany Szlama Szperling pod wpływem przerażenia i utraty sił, stracił prawie przytomność, z jego urywkowych zeznań dowiedziano się tylko, że wieczorem, gdy kładł się spać, ktoś do niego zapukał, a gdy drzwi otworzył, wpadło doń kilku żydów i zaczęli go bić i dusić, a gdy znajdująca się w mieszkaniu Blina Birbaumówna, chcąc go ratować, podbiegła do okna, wtedy to napastnicy wyrzucili ją na ulicę.

Stan zdrowia Szlamy Szperlinga i Bliny Birbaumówny jest groźny.

Z różnych stron.

× **Zabawna scena** rozegrała się w tych dniach w wagonie II-ej klasy, w pociągu pospiesznym kolei Frankfurt-Kolonia. Znajdowano się właśnie w tunelu około Loreley. Zrobiło się więc nagle bardzo ciemno, tak, że nikt nie mógł rozpoznać swego sąsiada, a wszelkie rozmowy ustały zupełnie. Uroczystą ciszę przerywa naraz naiwny głosik kobiecy: „Karolu, zkądżeś ty wziął wąsów?" Naturalnie, słowa te przyjęte zostały wybuchem niezmiernej wesołości wszystkich współpasażerów. Wymówiła je młoda dziewczyna, która podczas podróży siedziała obok swego narzeczonego, ten jednakże, wyszedłszy na poprzedniej stacyi, nie mógł się już docisnąć do swego miejsca i musiał się zadowolnić innem. Pasażer, który zajął jego miejsce, uczuł naraz w ciemności czuły uścisk ręki, poczem nachyliła się ku niemu główka kobieca i dwoje warg przytuliło się szybko do jego ust i znalazło tam wąsy, które właśnie wywołały ten naiwny wykrzyknik. Poszkodowany narzeczony postanowił podobno i nadal wąsów nie nosić, a pocieszył się słowami: „Takie to już moje szczęście! Przed tunelem właśnie musiałem wysiąść!"

× **Zabawny proces.** Jeden z mieszkańców miasteczka Wurzen, pod Lipskiem, wytoczył proces gospodarzowi domu, w którym mieszkał, za to, że w chwili gdy się wyprowadzał i gdy rzeczy były już spakowane na wozie, zjawiła się orkiestra wojskowa, stanęła przed domem i zagrała znany powszechnie w Niemczech chórał: „A więc dziękujcie wszyscy Bogu!" Oskarżony tłómaczy się, iż orkiestry nie zamawiał, świadkowie jednak powiadają przeciwnie, a lokator ów znany był z tego, iż niechętnie płacił za komorne i że nie można się go było pozbyć żadną miarą. Bądź co bądź — pomysł tej zemsty dowcipny, ale cóż na to poradzić, że czasem i dowcipy bywają karane.

XXXVIII.

Wzięła świecę i przeszła do siebie.

Jakób Lagarde przybył do niej w kilka minut zaledwie.

— Cóż panie doktorze?... — zapytała Marta, siląc się na swobodną minę, pomimo ogromnego przestrachu. — Co ma być przedmiotem naszej długiej rozmowy?...

— Zaraz ci wszystko opowiem — odpowiedział pseudo-Thompson.—Siadaj.. tu... naprzeciwko mnie... tu oto... z łaski swojej...

Oczy Jakóba błyszczały dziwnym jakimś ogniem, wyraz miał niezwykły. Krew gwałtownie bijąca do głowy, okryła twarz jego zawsze bladą, siną prawie czerwonością...

Sierota usiadła naprzeciwko niego.

— Słucham... — odezwała się z pozornym spokojem.

— Moje kochane dziecię — zaczął wspólnik Pascala Sauniera — nie mogłaś zapomnieć rozmowy, jaka miała miejsce pomiędzy nami tutaj właśnie!... Dałem ci wówczas poznać stan mojej duszy i serca mojego...

Sierota zrozumiała odrazu, dla czego doktór chciał mówić z nią na osobności i co jej chce powiedzieć.

Od stóp do głów zadrżała.

— Boże!...—wykrzyknęła złamanym głosem—czy znowu chcesz mi pan prawić o uczuciach swoich?...—Czy podobna, żebyś tak prędko zapomniał o obietnicy swojej?...

— Ja nigdy niczego nie zapominam!... odrzekł Jakób — pamiętam zawsze doskonale wszystko!..

— Nie widzę tego w tej chwili. Obiecałeś mi pan uroczyście, że przez czas żałoby, nie będziesz wymagał żadnej odemnie odpowiedzi...

— Obiecałem ci to, to prawda... obiecałem ci przygłuszyć bicie mojego serca i chciałem dotrzymać słowa, ale przekonałem się, że to nie możebne!...

— Nie możebne? dla czego?...

— Uczucie moje silniejszem jest od mojej woli... Panuje ono nademną i gwałtownie popycha mnie naprzód...— Nie jestem panem siebie...

— Łudzisz się doktorze, jestem zupełnie tego pewną... bierzesz przywidzenia za rzeczywistość.

— Nie Marto, ja się nie łudzę... Kocham cię miłością niezmierzoną, albo raczej uwielbiam cię i nie mogę czekać dłużej na odpowiedź od ciebie.—Trawi mnie gorączka... uspokój ją, błagam cię o to na kolanach!... — Łudziłem się, że będę szczęśliwym, że będę dumnym, otaczając cię szacunkiem... ale myliłem się jak widzę!... — Zazdroszczę tym, co patrzą na ciebie... zazdroszczę i tym, na których ty się spoglądasz. Nie mogę cię dłużej zostawić z twojemi wielbicielami, których sam nieopatrznie do stóp twoich ściągnąłem.—Położenie takie przygniata mnie... — Gdyby to dłużej potrwać miało — zginąłbym na pewno.— Marto, potrzeba, abyś w ciągu miesiąca, została żoną moją.

Sierocie w głowie się zakręciło.

Nie wiedziała co odpowiedzieć, tak była pomieszaną.

Jakób ciągnął dalej:

— Tak musi być i tak będzie!... Za miesiąc będziesz już nosić moje nazwisko.

Marta zebrała całą odwagę.

Podniosła dumnie głowę, którą trzymała opuszczoną na piersi i głosem z początku dosyć niepewnym, ale stopniowo coraz silniejszym powiedziała:

— Nie mogę pana słuchać dłużej panie doktorze... Ma pan zupełną racyę, sytuacya taka wstrętna, taka fałszywa, nie może się przeciągać dłużej... Żądałam zwłoki z odpowiedzią i otrzymałam ją od pana... Nie dotrzymujesz pan przyrzeczenia... zrywasz układ... zaraz ci więc odpowiem... Przygarniając sierotę biedną i opuszczoną, zrobiłeś szlachetny uczynek, za który serce moje winno ci wdzięczność dozgonną... Ale dziś, chcę i muszę się usunąć od następstw szlachetnego uczynku... Muszę na nowo zostać sierotą biedną i opuszczoną jak niegdyś!... Zapóźno już dzisiaj na opuszczenie pańskiego domu, opuszczę go zatem jutro...

— Opuścisz mój dom!—powtórzył Jakób cały drżący—a to dla czego?

— Dla tego, że postanowiłam zachować niezależność mojej duszy, mojego serca i mojej myśli... Dla tego, że nigdy nie myślę być i niebędę niewolnicą cudzą, że pan chcesz sobie przywłaszczyć prawa, jakich nie masz nademną... To zawielka trochę zapłata za wyświadczone mi dobrodziejstwa!... Jestem wolną i chcę nią pozostać...

— Chcesz zostać wolną dla tego, aby pójść za swoim kochankiem .. nieprawda?—zawołał pseudo-Thompson, który uniesiony złością, nie był już panem siebie.

Marta zadrżała.

Duma kobieca i uczciwość oburzały się na taką zniewagę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

✝ **Walka z wilkiem.** Gościńcem prowadzącym z Oross Wolya na Węgrzech, pędził sześćdziesięcioletni włościanin wraz z córeczką trzodę na targ do miasta. Nagle z gąszczy wypadł wilk, rzucił się na świnię i zdusił w okamgnieniu. Dziewczynka biorąc napastnika za psa, uderzyła go kijem, widząc jednak, że wilk posuwa się do niej, uciekła co tchu. Tymczasem ojciec zaczął okładać nieprzyjaciela grubym kijem Wilk skoczył na starca, który schwycił zwierzę za gardło i z taką siłą rzucił na kamienie, że wilk przez chwilę leżał jak ogłuszony, wkrótce jednak z podwójną wściekłością rozpoczął walkę. Oswobodziwszy się z uścisków nieprzyjaciela, skoczył mu na ramiona, utopił ostre zęby w czole włościanina i zdarł mu skórę z twarzy. Biedny włościanin mimo strasznego bólu miał jeszcze tyle przytomności, że schwycił wilka za gardło i ponownie rzucił na kamienie. Następnie z szybkością błyskawicy wydobył nóż i rozpruł brzuch wilkowi. Gdy po pewnym przeciągu czasu przybiegli ludzie ze wsi, sprowadzeni przez dziewczynkę, zastali już wilka nieżywego. Pokaleczonemu strasznie włościaninowi najbliższy lekarz zaszył rany, poczem odstawiono go do szpitala w Eperies. Nieszczęśliwy z trudnością mógł poruszać ustami i dumny z bohaterskiej swojej obrony, powtarzał tylko ustawicznie: „Byłem huzarem!"

✕ **W berlińskich teatrach** panuje wielkie ożywienie. W teatrze niemieckim (Deutsches Teater), odbędzie się w tych dniach przedstawienie nowego dramatu Pawła Lindau p. n. „Cień." W teatrze Lessinga z powodzeniem odegrano sztukę popularnego dziś w Niemczech autora Schönta na p. n. „Ostatnie chwile." W stolicy cesarstwa niemieckiego utworzyło się stowarzyszenie pod nazw. „Freie Bühne," mające na celu wystawienie sztuk, które z powodu bądź to treści lub formy, nie zostały przyjęte przez teatry. Stowarzyszenie to zaprasza najznakomitszych artystów do brania udziału w przedstawieniach, odbywających się dotychczas od czasu do czasu w jednej z wielkich sal. Stowarzyszenie zamierza obecnie zbudować wielki teatr. Z wielkim sukcesem grano słynny dramat Ibsena. p. n. „Strachy." Stowarzyszenie Wolnego teatru, mającego pewne podobieństwo z „Théâtre Libre" w Paryżu, zamierza wystawić dramat Leona Tołstoja, p. n. „Potęga Ciemności," Edmunda Goncourt „Henryka Marècheal," oraz kilka innych sztuk niemieckich jak Anzengrubera, „Czwarte przykazanie" itd.

✕ **Niemiła przygoda** spotkała w Paryżu pewnego Anglika, który przybył z kilku przyjaciołmi na wystawę. Zaraz pierwszego wieczoru po przyjeździe zgubił swoich towarzyszów na bulwarach, a że zapomniał adresu swego hotelu, tedy błądził całą noc po ulicach. Nieznalazłszy zaś w ten sposób hotelu, udał się na dworzec Północny, pojechał do Londynu, odszukał w swojem mieszkaniu adresu hotelu paryzkiego i nazajutrz powrócił do swoich przyjaciół, którzy zaniepokojeni jego nieobecnością, już go szukali w policyi, w „morgue" i we wszystkich szpitalach. Dobrze, iż stało się to mieszkańcowi Londynu, oddalonego o kilka godzin od Paryża, coby jednak począł ów jegomość, gdyby mieszkał w Nowym-Jorku? Czy pojechałby także do domu po adres hotelu?

✕ **Z teatrów paryzkich.** Podczas wystawy dyrektorowie teatrów karmili cudzoziemców staremi i ogranemi już sztukami, wiedząc dobrze, że mimo tego sala będzie przepełniona. Obecnie odbywa się na wszystkich scenach praca przygotowawcza do kampanii zimowej. Dzienniki zapowiadają cały szereg nowych utworów dramatycznych, które w tym roku jeszcze mają ujrzeć światło kinkietów. *A tout seigneur, tout honneur.* W pierwszym teatrze paryzkim w „Comédie française" w krótce będzie przedstawiona sztuka naszego rodaka Chojeckiego (*Charles Edmond*) p. n. „La Bucheronne". Jest to sztuka przerobiona przez autora z głośnej powieści tego samego tytułu, która wychodziła w fejletonie dziennika „Temps". Następnie przyjdzie kolej na historyczną tragedyę wierszem, autora „Córki Rolanda" p. n. „Mahomet". W przeciwieństwie do sztuki Woltera, Mahomet p. Bornier ma być rodzajem apoteozy twórcy Islamizmu. Administrator „Théâtre français" p. Claretie zamierza otoczyć najnowszą kreacyę poety oryentalnym zbytkiem. Aleksander Dumas pisze także komedyę dla tego teatru, której ukazania się na deskach oczekuje cały Paryż z gorączkową niecierpliwością. Przedmiotem komedyi Dumasa ma być dziennikarstwo i dziennikarze. Będzie to ciekawe *pendent* do znanej sztuki Freytaga p. n. „Dziennikarze". Powstała nowa spółka autorska, złożona z dwóch głośnych nazwisk, mianowicie Bourgeta i Meilhaca. Mają oni zamiar napisać wspólnie obyczajową komedyę Autor dyskutowanego dziś w całym świecie „Ucznia" (*Le disciple*) z autorem „Pięknej Heleny!" Kombinacya to oryginalna i sensacyjna; w każdym razie świetna i na zaufanie zasługująca firma.

P. Porel, dyrektor teatru paryzkiego „Odéon", zapowiedział cały szereg przedstawień, mających objąć cykl arcydzieł literatury dramatycznej francuzkiej i zagranicznej. Będą to przedstawienie wzorowe. Po raz pierwszy ujrzy publiczność francuzka „Egmonta" Goetego, „Don Carlosa" Szyllera i „Kupca weneckiego" Szekspira.

W operze wielkiej, której największą i może jedyną ozdobą są śpiewacy bracia Reszkowie, odbywają się próby nowej opery Saint Saënsa p. n „Ascanio". W Operze Comique pierwszą nowością będzie opera „Dante" z muzyką p. Godard.

W. Sardou zajęty jest obecnie pisaniem dramatu historycznego z czasów wielkiej rewolucyi, który zapewne będzie grany w Porte St.-Martin" z panią Sarą Bernhard. Inne teatra mają również wkrótce ogłosić program nowości zimowych.

NEKROLOGIA.

† W dniu 12 października r. b., to jest w sobotę, o godzinie 10-ej zrana, w kościołku Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stefana Neybaura, na które to nabożeństwo towarzystwo ma honor zaprosić opiekunki i członków swoich, oraz familję zmarłego.

Z prasy ruskiej.

* W „Nowoje Wremia" (N. 4876) czytamy: Są pewne oznaki, pozwalające przypuszczać, że oddawna oczekiwana w Berlinie nowa wizyta monarsza, stanie się w tygodniu bieżącym faktem spełnionym. Bardzo jest prawdopodobnem, że wyjazd naszego posła przy dworze berlińskim, do cesarza Wilhelma II, do Ludwigslust, pozostaje w ścisłym z wizytą tą związku. Chwila ta zachęci naturalnie kółka polityczne niemieckie i gazety czerpiące natchnienie z urzędowych źródeł berlińskich, do rozpoczęcia dyskusyj na temat stosunków niemiecko-ruskich.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną, ażeby w Niemczech zawczasu zastanowiono się nad wpływem, jaki, na oczekiwane wydarzenie berlińskie wywrzeć muszą niektóre wydarzenia inne. Wiadomo już urzędownie, że po wycieczce do Aten, cesarz Wilhelm II-gi, wybiera się do Konstantynopola—i że będzie to pierwszy przykład odwiedzenia sułtana w jego stolicy, przez monarchę potężnego państwa obcego. Rzetelne przyczyny tej wizyty są naturalnie tajemnicą Wilhelma II. Być może, że to prosta ciekawość tylko, że to chęć pokazania młodej swej małżonce Bosforu i wspaniałości dworu sułtańskiego. Ze wszystkich atoli przypuszczeń, to ostatnie najmniej zdolne zaspokoić ciekawość publiczności —i rządów w sprawie zainteresowanych. Spotkaniu się Wilhelma II z sułtanem, nadają wszyscy wyjątkowo wielkie znaczenie. Niektórzy utrzymują uparcie o zamiarze wciągnięcia Turcyi do związku mocarstw środkowo-europejskich, niektórzy dowodzą, że młody cesarz ma zamiar wytargować na Porcie „dobrowolne" oddanie Krety—grekom. Nie można wcale się chyba dziwić, że wszystko to sprawia w Rosyi wrażenie jakiejś nowej, na szeroką skalę pomyślanej intrygi politycznej, intrygi wcale nie przychylnej dla interesów naszych na Wschodzie.

Wobec okoliczności podobnych—czyż można przewidywać, aby wizyta berlińska mogła skutecznie wpłynąć na zmianę obecnych stosunków Rosyi i Niemiec?...

Trudno sobie wyobrazić nawet na jakich zasadach możnaby na podobną zmianę ze strony Niemiec oczekiwać? Te cele podróży Wilhelma II do Konstantynopola, o jakich w obecnej chwili rozprawia cała prasa europejska, nie mogą nic zmuszać Rosyi do zachowywania jaknajwiększej względem Niemiec powściągliwości. Niedość na tem, rozprawy o celach wspomnionych, zmuszają przewodnie sfery ojczyzny naszej do przedsiebrania wszelkich możliwych środków ku temu, iżby widzenie się sułtana z Wilhelmem, nie oddziałało dla nas niekorzystnie na bieg spraw wschodnich obecnych. Zbliża się bodaj chwila, pozwalająca nam domagać się od Berlina jaknajbardziej kategorycznych wyjaśnień, co do kwestyi najważniejszej w tym względzie, mianowicie co do kwestyi bulgarskiej.

Toć ta Bulgarya nie może pozostawać wiecznie w tem swojem dzisiejszem nieokreślonem położeniu. Bieg wypadków, rozgrywających się na półwyspie Bałkańskim, może zmusić nareszcie Rosyę do porzucenia polityki wyczekującej.

Przynajmniej trzeba się już bardzo nawet przygotowywać do tego — dobrze więc będzie, gdy w Berlinie się dowiedzą, że rząd ruski ma niezłomne postanowienie nie być nadal obojętnym widzem zbliżających się wydarzeń. Najgłówniejszą zaś jest rzeczą, aby nikt odtąd nie przypuszczał, że Rosya, samą siłą rzeczy może zostać zmuszoną do porzucenia teraźniejszej swobody działania, że może być zmuszoną do powrotu do polityki z r. 1870—1871, choćby taki powrót, Bóg wie jak był dla Niemiec pożądanym.

* **„Ruskij Strannik"** korespondent gazety „Nowoje Wremia" w liście z Belgradu, datowanym 31 z. m. przytacza rozmowę, jaką miał z pewnym działaczem białogrodzkim, człowiekiem bardzo zbliżonym do rządu, a jednym z ludzi najczynniejszych, jednym z ludzi w czasie zwykłym, niezmiernie sympatycznych i bardzo rozumnych.

Człowiek ów — powiada p. „Ruskij Strannik" zmienił się dziś do niepoznania, na wspomnienie o królowej, oczy mu pałają, a w twarzy i głosie czuć wyraźnie dreszcze nerwowe.

— Wierz mi pan — odezwał się ów mąż serbski — że Rosya bardzo jest z pewnością zadowolona, iż uwolniła się nareszcie od takiej jak królowa nasza osoby. O! to kobieta nieprawdopodobna i niemożliwa. Wczoraj jeden z ministrów zgłosił się do niej, jako dobry jej znajomy, a ta dalejże na nas—i to tak, że gość radby był uciec choćby przez dziurkę od klucza... Obgaduje nas i czerni gdzie tylko może... A czego chce właściwie?... Ani liberalni, ani radykalni, nie mają żadnego u niej miru. Dziś zaszedł do niej z żoną jeden z powszechnie szanowanych liberałów i nie przyjęła go wcale. Otacza się wyłącznie „napieredniakami," a na to my pozwolić nie możemy. Niech się zachowuje tak jeszcze tutaj ze dwa tygodnie, a daję panu słowo uroczyste, że ją wyekspedyujemy bez żadnej zgoła ceremonii.

— Jakto, wbrew konstytucyi, moglibyście panowie wydalić serbską, w pełni praw obywatelkę, i matkę panującego monarchy?...

— Kto będzie zważał na konstytucyę, jeżeli interesa państwa wymagać będą jej naruszenia?... Wierz mi pan, że gdybyśmy wzięli zaraz tę kobietę za rękę i wyprawili po za Sawę, nikt ani tu, ani za granicą, aniby słówka nawet nie pisnął. Rozpowiadają, że ją witał tłum 30 to tysięczny—gdyby jednak,któremukolwiek z posłów wielkich mocarstw, przyszła była fantazya wziąć udział w powitaniu, czego naturalnie nie mielibyśmy prawa zabronić, bylibyśmy cały ów tłum, przy pomocy 50-ciu żandarmów, rozproszyli.

— Za pozwoleniem pana!... Powiedziałeś wszak, że królowa otoczyła się „napieredniakami," ależ to figury nienawidzone i przez was i przez naród cały za swoje austrofilstwo, austryacy zaś nienawidzą strasznie królowej, jak przecie wszystkim wiadomo. Jakimże więc to sposobem możliwe?...

— Nie wiem jakim—ale wiem, że tak jest jak powiedziałem.

— Któż z „napieredniaków" bywa u królowej?... Franasowicz, jak pan powiadasz, ależ to były minister waszego gabinetu radykalnego, ależ to człowiek, który życie uratował Milanowi i osobisty jego przyjaciel!...

— A no tak—i królowa jednak uważa go za swego przyjaciela. Co pan myślisz, że jej chodzi o to aby się z synem widziała?... Ej, panie, jej o to tylko idzie wyłącznie, aby rolę królowej odgrywać! A co ona za wychowanie może dać synowi?... Wiesz pan jakie ona listy pisuje do tego syna?... A no, donosi mu, u której frejliny biust się wypełnił i t. p. Król Milan wybrał pięć listów podobnych i objaśnił młodzieniaszkowi całą ich niewłaściwość. Rozpowiadają, że kiedy królowa przejeżdżała obok pałacu, król rzucił się ku oknu i cisnął lampą w Dokicza, ponieważ go powstrzymać pragnął. Bajka najwierutniejsza!... Czy wiesz pan dlaczego znane panu postanowienie rady ministrów o widzeniu się króla z matką nie zostało wykonane?... Dla tego, że sam król-młodzieniaszek nie życzył sobie tego. Tak, syn wcale nie pragnął zobaczyć się z matką, a na dwa listy jakie od niej otrzymał, kazał oświadczyć, że nie myśli odpisywać, bo ojciec sobie tego nie życzy. To wcale nie tajemnica i bodaj przeczytasz ją pan jutro w organie urzędowym.

— Dla czegóż zatem, kazaliście zamykać bramy pałacu, dla czego postawiliście przy nim straże?... Czy zresztą podobnem jest do prawdy, aby dziecko w ten sposób odpowiadało i aby z własnej woli tak działało?...

— I dla mnie wydaje się to nieprawdopodobnem, ale ona z pewnością tak go zepsuje, iż się również stanie niemożliwym. Wierz mi pan, że w Serbii łatwiej o zmianę dynastyi, niż gdzieindziej ministeryum!... Ta kobieta, choćby tylko dla swego uporu, jest już niepodobną do zniesienia—sto razy jest gorszą od Milana. Ten ma takt, mniejsza jakim był królem, ale obecnie zachowywanie jego jest bez zarzutu, a rząd energicznie, gdzie tylko może, podtrzymuje; potęga jego i wpływy są też w kraju znakomicie większe niż się panu wydaje.

— Gdzież ma te wpływy?...

— Gdzie ich nie ma?... W wojsku samem ma poprostu tłumy stronników.

— I czego chce tutaj ta królowa, sko-

ro posiada trzy miliony franków majątku i skoro syn wcale jej widywać nie pragnie—dodał, żegnając się dygnitarz serbski.—Jeżeli pozostaniesz pan u nas, do czasu zebrania się skupczyny, przekonasz się dotykalnie, że nikt o niej jednem się dobrem słowem nie odezwie. Ręczę za to."

Rozmowę tę—powiada „Ruskij Strannik"—przytoczyłem z najmożliwszą dokładnością, przywiązuję bowiem do niej znaczenie, choćby dla tego, iż poglądy mego interlokutora najzupełniej i we wszystkiem, zgodne są z poglądami rządu serbskiego w chwili obecnej.

W świetle raportu.

Wielce ciekawym jest raport komendanta wyprawy niemieckiej do Wschodniej Afryki, kapitana Wissmana, złożony urzędowi kanclerskiemu.

Przedewszystkiem pokazuje się z tego raportu, iż kapitan Wissman nie robi z goła ceremonii z powstańcami lub podejrzanymi o sprzyjanie im. Oto na samym wstępie donosi, że w osadzie Bueni, w której gospodarował zdradziecki wali Sef bin Issa, posiadłości jego zostały skonfiskowane, niewolnicy puszczeni na wolność, a na jego głowę nałożona suma 1000 rupij.

Pod Bogomoyo postąpił sobie kapitan jeszcze energiczniej. Dowiedziawszy się, że miejscowość ta jest głównem siedliskiem powstańców, wysłał tam naczelnika stacyi, Grevenreutha z dwiema kompaniami wojska i kilkuset zaciężnymi krajowcami, poleciwszy mu zgnieść powstańców. Wyprawa udała się doskonale, powstańcy zostali na głowę pobici i cofnęli się w głąb. Wskutek tego zwycięztwa wzmogło się zaufanie krajowców do Niemców, z różnych też stron poczęli się ściągać, przywożąc artykuły żywności i ofiarując je za cenę o wiele niższą niż dotąd.

Z osławionej z handlu niewolnikami osady Mlangotini doniesiono Wissmanowi, że świeżo ma być wysłany nowy transport tych nieszczęsnych ofiar. Znowu więc Grevenreuth wyrusza z jego polecenia na miejsce. Wyprawa udaje się wybornie. Wszyscy handlarze wpadają w ręce niemców, wyjąwszy głównego herszta Salima, któremu udało się wymknąć. Niewolników wypuszczono natychmiast na wolność, osadę zaś podpalono, a mieszkańców jej przyprowadzono do głównej kwatery, jako jeńców. Ci ostatni, po stwierdzeniu ich niewinności, zostali uwolnieni. Krok ten doskonale podziałał, albowiem nazajutrz zaraz mieszkańcy ci przyprowadzili pojmanego Salima, który pod zarzutem rabunku dokonanego na ludziach został powieszony. I ta wyprawa wywarła znakomity wpływ na ludność. Opuszczone miejscowości poczęły się znów zaludniać, tak, że Bogomoyo liczy już obecnie przeszło 5,000 mieszkańców. Niebawem nadeszła też karawana w sile 1000 ludzi, wioząca kość słoniową, którą po drodze Bussiri usiłował zrabować, ale został odparty. Karawana ta oddała się pod opiekę niemców.

Fortyfikacye w Pangani, donosi kapitan, postępują szybko i wkrótce zostaną ukończone. Cała okolica poddała się, wyjąwszy osady Maganda, której mieszkańcy nieomal, że nie pojmali szefa tamtejszej stacyi, Schmidta. Spotkała ich zasłużona kara, albowiem Schmidt, wyruszywszy w sile 50 ludzi, zdobył Magandę, pobił opornych, z których 15-tu legło trupem, a osadę kazał zrównać z ziemią.

Również w Tanga, szef stacyi, Kreuzler, z 60 ludźmi, zburzył powstańczą wieś Timbari, przyczem wiele amunicyi dostało się w ręce niemców. Wnet zbiegła ludność zaczęła powracać w czem nie stawiano jej żadnych przeszkód, a nawet kapitan zamianował wodzem murzyna Munikombo, cieszącego się u mieszkańców Tangi wielką popularnością.

Ciekawe są uwagi raportu co do handlu niewolnikami.

„Muszę, pisze kapitan, w tym względzie postępować bardzo ostrożnie, aby nie zrazić tych, co się do nas garną. Mogę tylko zapewnić, że z zawładniętej przezemnie części wschodniego wybrzeża, nikt nie ośmieliłby się odtąd wywozić niewolników. Sześciu polujących na towar ludzki, kazałem już powiesić. Zagrożeni wywozem niewolnicy udają się pod opiekę naszych stacyj. Ludność wie, że karani będą nietylko sami handlarze, ale i ci, którzy o nich wiedząc, nie wydają ich w ręce nasze. To, co się dotąd zrobiło, jest zdaniem mojem skuteczniejsze, niż blokada wybrzeży przez okręty nasze i angielskie."

W końcu raportu oświadcza kapitan Wissman, iż uwzględnia i zupełnie pojmuje nawoływania do oszczędności, ale niestety nie wszystkie mocen jest stosować w praktyce. Zbytnia oszczędność mogłaby całą sprawę i wszystkie otrzymane dotąd korzyści zniweczyć.

Kapitan nie jest zgoła rozrzutnym, i kto zna miejscowe stosunki, przyznać mu musi, że małemi środkami osiągnął bardzo wiele, lecz koszta wyprawy zostały ocenione za nizko. Przewidzieć tego nikt nie mógł, bo są to następstwa czysto wypadkowe. Kto naprzykład mógł odgadnąć, że skutkiem powstania cena artykułów żywności podwoi się?

„Największą jednak trudność znajduję w tem, pisze kapitan, że wszystko dla nas jest nowe. Wprawdzie posiadam kilku oficerów, którzy już poznali stosunki tutejsze, ale natomiast nie mam nikogo, ktoby już był czynnym przy administracyi koloniami. Nie mogłem z góry przygotować maszyny administracyjnej takiej, jakiej tu potrzeba, albowiem nie miałem zupełnie wypróbowanego materyału. Wszystko więc uskuteczniać będą powoli. Organizacya jednak sama przez się, przy najściślejszej nawet oszczędności wymaga niepoślednich kosztów."

Raport ten pozostaje co prawda w niejakiej sprzeczności z telegramami, według których kapitan Wissman znajduje się w dość krytycznem położeniu i ma jakoby zagrożony odwrót na wybrzeże przez stawiających opór krajowców.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 8 października. (*Tel. Ag. Pół.*). „Nowoje Wremia" zwraca uwagę na różnobarwność nowej Izby francuzkiej, i obawia się, że będzie trudno rządzić z taką Izbą.

„Niezrozumiałą jest rzeczą — dodaje „Nowoje Wremia" — że patryoci francuzcy nie uprzykrzyli jeszcze sobie tego igrania z władzą rządową—igrania, niegodnego wielkiego narodu."

Poczdam 8 października. (Tel. Ag. Półn.) Cesarz Wilhelm przybył do Kielu, aby obejrzeć eskadrę angielską, która tam dzisiaj nadpływa.

Wiedeń 8 października. (Tel. Ag. Półn.) Przybyły tutaj minister skarbu Wuicz konferował wczoraj z hr. Kalnokym w sprawach handlowych.

Wiedeń 8 października. (Tel. Ag. Półn.) Dzienniki polskie zapowiadają dobrowolne ustąpienie metropolity Morariu Andriewicza.

Kraków 8 października. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Rząd wznowił rokowania z komisyą galicyjską i szląską, oraz z rządem pruskim w sprawie regulacyi brzegów Wisły.

Paryż 8 października. (Tel. Ag. Pół.) Według ostatnich obliczeń przyszła izba liczyć będzie 365 republikanów i 211 członków opozycyi.

Paryż 8 października. (Tel. Ag. Pół.) Grupa zachowawczo-republikańska Leona Saya i Ribota, która w przeszłej izbie liczyła sześciu członków, liczy ich obecnie 50. Dzienniki podnosząc ten ważny fakt, wyrażają nadzieję, że przyszła izba zrozumie nareszcie, w jakim kierunku powinna dążyć, jeżeli pragnie na seryo skonsolidowania rzeczpospolitej, uspokojenia kraju i zapobieżenia nowym agitacyom.

Odpowiedzi Administracyi.

—o—

P. Strzemińskiemu st. Druskieniki. Do końca roku należy się 2 r. 40 kop., gdyż przez wrzesień posyłaliśmy „Dziennik" na rachunek, to samo i obecnie uczyniliśmy.

P. *Siarkowskiemu st. Zawichost.* Encyklopedya opłacona w zupełności, 15-ty i 16 ty zeszyty, odbierze sz. pan w końcu tego miesiąca.

Loterya klasyczna.

—o—

W dniu dzisiejszym jako pierwszym dniu ciągnięnia III-ej klasy 153-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 11958 rs. 3,000 u kolektorki Lewandowskiej w Warszawie.

Nr. 15876 rs. 2,000 u kolektorki Połtawskiej w Warszawie

Nr. 11755 rs. 1,500 u kolektorki Kryńskiej w Warszawie.

Nr. 21645 rs. 1,000 u kolektorki Wojde w Warszawie.

Po rs. 200: Nr. Nr. 6002, 8084, 11653, 11678, 16905 i 20750.

— W ambulatoryum szpitala Ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 8 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą 6.00—6.15
— wyborową 6.30—6.55
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.70—5.00
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.70—3.15
Za grykę .—— .—

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 8 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 104, średnia ———, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 83—84, średnie 75—79, ordynaryjne 70—71.

Jęczmień wyb. 80—94, średni 60—75, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 81—84, średni 72—79 ordynaryjny 66—70.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 108—120, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 6 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona. . .	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies.	„	60	„	78
Jęczmień. . . .	„	52	„	59

Ceny bez zmiany, pokup cokolwiek lepszy.

Wrocław, 7 października. Pszenica bez zm., biała 167—184 m., żółta 167—188 m., świeża biała 160—182 m., żółta 160—181 m.

Żyto wyżej, loco 154—165 m., na dostawę: b. zm., na paźdz.-listopad 166 m., na listopad-grudzień 166.— m., na kwiecień-maj 167 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 142—157 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 290—298 mrk., średni 276—281 m., gorszy 260—262 m.

Olej rzepakowy październik 71.00 m., paźdz.-listopad 67.00 m. za 100 kg.

Berlin, 7 października. Pszenica (żółta) b. zm., paźdz.-listopad 186.25 m., kwiecień-maj 194.75 m.

Żyto: wyżej, paźdz.-listopad 161.25 m. kwiecień-maj 166.25 m.

Owies: paźd.-listop. 149.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik 64.70 m.

Wiedeń 5 październ. Pszenica: b. zm., płacono na jesień fl. 8 c. 43, na wiosnę fl. 9 c. 14.

Żyto wyżej na jesień fl. 7 c. 50 za 100 kg.

Nowy-York, 5 paźdz. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 85¾ c., paźdz. 85½ c., grudzień 87½ c.

Kukurydza 40¼ c., mąka 2 d. 90 c. za bushel.

Okowita.

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 8 października.
Hurt. skł. wiadr. 844⁹—848 275—276
Pojed. szynk. w. 857²—860³ 279—280
78°/₀ z akcyzą po 9¹/₄°/₀.
Stosunek garnca do wiadra 00 — 307¹/₂

Warszawa 8 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.
Dowozy małe. Usposobienie mocne.

Hamburg, 6 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź.-list. 23¹/₂ m., na październik-listopad 23¹/₂ m., na listopad-grudzień 22 m., na kwiecień-maj 21¹/₂ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 8 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,45	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,61	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,50	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,10	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,80	—,—
„ „ „ „ małe	87,80	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,45	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ „ seryi 4	94,70	—,—
„ „ „ seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5°/₀

Listów Zastawnych nowych. . .	189,9
„ Zastaw. m. Warszawy . .	9,2
„ „ „ Łodzi . . .	207,1
„ Likwidacyjnych. . . .	184,1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	112,1
„ „ 2-ej emisyi .	88,

Monety i Banknoty.

	z. ura.	z. nie ura.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	89
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Otrzymane dnia 26 (8) paździer.

Zkąd:	Komu:
Z Basthen	Amschejewitsch
Z Moskwy	Jakób
Z Moskwy	Hertzberg
Z Petersburga	Nejberg
Z Breslau	Krokman
Z Efremowa	Goldberg
Z Aleksandrowa	Nowiński
Z Kamieńca Pod.	Spiwak
Z Petersburga	Grossman
Z Tambowa	Zilberberg
Z Zagnańska	Wasilewski
Z Mińska	Kronenberg
Z Moskwy	Szuhmann
Z Połonne	Lange
Z Ostrowa	Szmekel
Z Wilna	Wichert
Z Ekaterinosława	Fridman
Z Krakowa	Kwiatkowski
Z Kijowa	Fredler

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Hamburska po 100 Marek Banco Pożyczka Premiowa z 1846 r.

Ciągnienie z dnia 8 września 1889 roku.
Wylosowane serye w dniu 1 lipca 1889 r.

6 28 36 104 181 185 188 234 246 305 318 324 385 401 482 595 629 679 725 746 752 770 808 856 869 870 900 904 918 935 957 978 981 1053 1137 1249 1282 1289 1303 1383 1452 1453 1474 1541 1546 1560 1586 1640 1678 1708 1710 1788 1790 1818 1845 1861 1918.

Wygrały:

Po 100,000 Marek N. 5171.
Po 10,000 M. N. 85381.
Po 6,000 M. N. 48446.
Po 8,000 M. N. 15210 21565.
Po 2,000 M. N. 64087 95614.
Po 1,600 M. N. 9882 26748.
Po 1,200 M. N. 65120 72664.
Po 800 M. N. 5182 38928 45152 47841 88884.
Po 550 M. N. 16182 33909 33917 45897 49011 66650.
Po 200 M. N. 263 5199 9008 9042 9048 9870 9876 9880 9886 11652 11681 15228 15248 15608 15624 20022 21584 26710 26712 26717 33098 33942 38949 36287 37257 37272 37280 37281 37564 37571 38469 38475 40116 42778 42797 43481 43472 48477 45155 45899 46710 46721 48862 48882 49044 52617 52649 56839 56848 62405 62445 64062 64086 65116 66603 72565 72625 78655 72678 77024 79257 79286 81973 81975 83871 85866 85867 85374 85377 85462 85489 89150 89491 90864 92291 92221 93002 95684.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przychodzą godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	46 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	38 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	33 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	9	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	03 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	3	15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	38 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska . . .	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	33 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 9 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Esmeralda.“
Jutro „Niema z Portici“ (występ p. Jeromina).
Piątek: „Hamlet.“
Sobota: „Martk“ (występ p. Jeromina).
Niedziela: „Gizella“ (pierwszy występ p. Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ptaki niebieskie.“
Jutro: „Fru-Fru.“
Piątek: „Biała kamelja“ i „Niespodzianki rozwodowe.“
Sobota: „Serafina.“
Niedziela: „Figiel Benvenuta,“ „Pan Benet“ i „Nr. 36 i 37.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Mikado.“
Jutro: „W ruinach.“
Piątek: „Ali-Baba.“
Sobota: „W ruinach.“
Niedziela: „W ruinach.“

Początek przedstawień o godzinie 7¹/₂ wieczorem.

MIODOSYTNIA
K. MIESZKOWSKIEGO,

Nowy Świat Nr. 27, w Warszawie, Nowy Świat Nr. 27.

Ma zaszczyt zawiadomić, że sklep został przeniesiony do domu własnego, przy ulicy Nowy-Świat Nr. 27 dla zbytu swoich produktów i polecić ogółowi Publiczności **Miody czyste i owocowe** w różnych gatunkach i cenach, sycone na sposób staropolski.—**Miody stare**, oraz **Miód patoka lipcowy**, Wosk, Ocet miodowy, Pierniki firmy „Złoty Ul."

Przy sklepie znajduje się pokój gościnny. 1985

ŚWIEŻO OTRZYMANĄ

Oliwę Nicejską Vièrge

Oliwę Nicejską Surfine 2035

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

Nowy-Świat Nr. 38, w Warszawie.

WINA KRYMSKIE
i Kaukazkie

uznanej dobroci, **począwszy od 30 kop.**, jako też

Analizowany jako **prawdziwy wyrób z Wina** i przez powagi lekarskie zalecany

COGNAC KRYMSKI

kuracyjny

poleca

SKŁAD WIN

BRACI KEMPNERÓW

Długa Nr. 5.

Cena 1 but. rs. 1,50; ½ b. kop. 80 6

189

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODEK ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK — PARIS

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuski, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) **słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée** (*białych upławach*), **w Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), **w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.**

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

429

PARYŻ.



WIELKIE MAGAZYNY modnych towarów

PRINTEMPS

ŻĄDAĆ

Katalog Ilustrowany zawierający **580 rycin nie wydanych dotąd na porę zimową** wysyła się bezpłatnie i franco na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT et Cie w PARYŻU.

Również wysyła się bezpłatnie próbki różnych materyi stanowiących kolosalne zapasy magazynów w PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć gatunek i cenę).

Wysyłka do wszystkich krajów.

W katalogu objęte są warunki przesyłek

Tłomacze do wszystkich języków na usługi osób, które życzą sobie zwiedzić magazyny. 2010.

☛ Wyszła z druku książka p. t.

GRY W KARTY

dawniejsze i nowe, dokładne sposoby ich prowadzenia, poprzedzone krótką historyą kart,

ułożył **STARY GRACZ.**

Zawiera: Maryasz, — Kiks czyli Maryasz we czterech, — Ćwik, — Wózek czyli Bicz, — Drużbart, — Kasztelan, — Kupiec, — Pamfil, — Straszak v. Oczko, — Chapanka, — Wist i rozmaite jego odmiany, — Wist szlifowany, — Boston, — Preferans, — Wint, — Pikieta, — Imperial, — Ekarté, — Bezig, — Rams, — Lombr, — Kwadryl, — Cynkwil, — Kwindecz, — Wentuń, — Halbik, — Makao, — Faraon, — Stos, — Lancknecht, — Lamorek.

Cena rs. 1. Z przesyłką pod opaską rekomendowaną rs. 1 k 20 (kopiejki przyjmują się w markach pocztowych).

Skład główny w księgarni **Maurycego Orgelbranda** naprzeciw posągu Kopernika. 2045

W specyalnym zakładzie dla kobiet

WOJEWÓDZKIEJ, Bracka 12

wykładanych jest 20 rękodzielniczych przedmiotów.

Zbyt wyrobów ułatwia się.

Narzędzia miejscowe.

Od przedmiotu Rs. 5 miesięcznie.

Po ukończeniu kursu wydaję patenta.

Przy zakładzie są pracownie: sukien, kapeluszy i smuklerszczyzny. 2024

Wypożyczalnia (Czytelnia)

KSIĄŻEK

polskich i francuskich

w KSIĘGARNI

MAURYCEGO ORGELBRANDA

naprzeciw posągu Kopernika.

1815

Pierwsza w kraju fabryka

Stempli Kauczukowych i Metalowych



Z. SUCHOWIECKI

Warszawa, Wierzbowa 6,

(Hotel Angielski).

Poszukuje zdolnych **Agentów** na prowincyi.

Obstalunki na prowincyę wysyłają się **zaaliczeniem** pocztowem (Nachnahme). 8

FABRYKANT

FORTEPIANÓW

Teodor ELWART

Nowy Świat Nr. 12.

Przyjmuje reperacye i strojenie fortepianów i pianin tak w Warszawie jak na prowincyi. Za akuratne wykonanie poręcza.

1848

Maszyny do Szycia

i Pończosznicze

przyjmuje do reperacyi **Mechanik**

A. FRANKOWSKI

61. Nowy Świat 61.

w Warszawie. 1851

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA

Mężkiego i Damskiego

JANA KAMIEŃSKIEGO

przeniesiona do Sklepu

12 Niecała 12

a powiększywszy znacznie wybór gotowych towarów poleca się Sz. Publiczności. 2020

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka z patentem Konserwatoryum, poszukuje mieszkania za muzykę, lekcye muzyki na godziny, udziela na warunkach bardzo przystępnych. Tamka Nr. 19, m. 11. Porozumienie się od 11 do 1. 2016

Posady i prace.

Polerowaczki zdolne znajdą zajęcie w fabryce przy ulicy Wolskiej Nr. 17. 2031

Potrzebny uczeń do zakładu stolarskiego. Grzybowska Nr. 64. 2047

Uczennice do krawiecczyzny ze wszystkiem, oraz przychodnie, z wynagrodzeniem. Zgoda 5, m. 28, Zofia. 2048

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max**, Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku, **25% taniej** w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Juliana Drebera, Szpitalna 6. **Niezamożn m od 50 kop.** Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 1476

Wyroby platerowane najtaniej. Marszałkowska 121. J. Wadowski i S-ka. 1788

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty"**. 1867

Możliwie tanio do wynajęcia karety i landa. Ulica Nowogrodzka Nr. 8, róg Kruczej. 1881

Jest do sprzedania garnitur orzechowy za bezcen. Ulica Wspólna Nr. 69. 2050

Potrzebny jest szal turecki lub francuzki, do magazynu Kupna i sprzedaży garderoby damskiej używanej. Widok 8. 2051

Za rs. 24 jest do sprzedania maszyna do szycia Singera amerykańska, prawie nowa. Krochmalna 44, m. 7. 2049

Sklep spożywczo-dystrybucyjny z powodu wyjazdu, do sprzedania. Nowogrodzka Nr. 14. 2042

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 83. W. Zieliński. 2017

Sukienki dziecinne trykotowe po rs. 2 k. 25, szlafroki ciepłe rs. 4. 25,—matiné bajowe, flanelowe szlafroczki strojne. Senatorska 26, Fabryka bielizny Teofili Fuks. 9507—2002

Mechanik K. Kosiński, ul. Świętokrzyska 11, filia Dzika 20, sprzedaję maszyny do pończoch i do szycia, oraz przyjmuję takowe do reperacyi, ceny umiarkowane, gwarancya dwuletnia. 1775

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach niskich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Odciski i stwardnienia skóry niszczy w zupełności płyn „Arago" wypróbowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski. Tłomackie Nr. 13. 1918

Zakład Mechaniczny, Stanisław Straus, ulica Długa 35, przyjmuje reperacye maszyn do szycia. Ceny niskie. 1989

Zakład stolarski Ferdynanda Braun, Leszno Nr. 20, obok kościoła ewangel. reform. w Warszawie. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące—po cenach umiarkowanych. 2026

Fotografie pospieszne we 2 godzin, pamiątkowe chorych, zmarłych, pomniki, wyroby fabryczne, w zakładzie, także na mieście, oraz zwyczajne pięknie wykończane, najtaniej wykonywa zakład Fr. Kulewskiego. Chłodna 12. 2027

Poszukuję obiadu za lekcye muzyki. Adres proszę zostawić w Redakcyi „Dziennika" pod literami F. F. 2046

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою, Варшава 27 Сентября 1889 года.